TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 13.** **Lwów, 1 kwietnia 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiej 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Jedenaste zgromadzenie towarzystwa gospodarzy niemieckich.

(Dokończenie.)

W wydziale rolnictwa 1sze pytanie było: *Czyli powtórne marglowanie roli polecić należy i w jaki sposób?* Z debat nad tem pytaniem wynikło: że można polecić powtórne marglowanie, jednakże pod pewnemi warunkami. A oznaką potrzeby powtórzenia ma być ponawianie się chwastów w roli. Aby zaś marglowanie przyniosło oczekiwane korzyści, potrzeba marglowaną rolę silnie gnojem zwierzęcym znawozić, tudzież należytą przemianą roślin, i od czasu do czasu ponawianem zasilaniem oborniku, w żyzności utrzymywać: bo czym bogatsza rola w rozłożone wegetabilia, tym bardziej się opłaca powtórne marglowane. Okazało się także że marglowanie mało działa na pierwszy zbiór roślin, lecz dopiero w drugim i trzecim roku; także zgłębienie orki od czasu do czasu jest bardzo korzystne: gdyż nawieziony margiel osiada coraz głębiej, głębszą przeto orką na wierzch wydobyty być powinien. Zwrócono także uwagę na potrzebę stosownego obejścia się z marglem, zanim tenże z warstwą rodzajną zmieszany zostanie. Rzecz tutaj główna że go powietrze wskróś jak najlepiej przejąć powinno. Najskuteczniej ma działać margiel na ciepłych, czynnych gruntach, na piaskach nie radzą często marglować. Dyrektor Pabst nadmienił, że w pewnych okolicznościach za mocne marglowanie roli szkodliwie wpływa na plon i zdrowie kartofli, także przekonano się, że margiel uprawie lnu nie sprzyja: ten bowiem na roli marglowanej nawet po latach 20stu nikłe daje włókno.

Drugiem pytaniem było: *Kiedy gnój stajenny na pole wywieziony być powinien?* W prowincyi saskiej robiono nad tem postrzeżenia. Zmierzono i odważono gnój po 40 sztukach bydła, jaki się w 8 dniach uzbierał, po 8 dniach ubyło go $\frac{2}{3}$ części na wagę; wtedy wywieziono go na pole, a wedle niego rozesłano równie tyle świeżego gnoju zebranego zpod tego samego bydła i w tym samym czasie. Na gnoju świeżym wybujało i powaliło się żyto, gdy tymczasem na przetrawionym, mierny tylko był zbiór. Gospodarz z Czech radził wywieziony w małe kupki gnój ziemią ponakrywać (rada niepraktyczna) p. Weibe oświadczył się za świeżym gnojem. Inny członek zachwalał wywożenie gnoju w zimie, rozpościeranie (rozmiatanie) i przyorywanie onegoż na wiosnę, ganił zaś składanie w wielkie kupy jako szkodliwe. Z innej znowu strony wyrzeczono, że to pytanie nie da się ująć w ogólne prawidło. Gnój świeży najlepszy jest na grunta mokre, ciężkie, przebutwiały zaś na lekkie. Gnojowisko ma być na tyle zgłębione, aby gnój 4 tygodnie mógł leżeć. Najlepiej jest gnój owczy i koński razem mieszać, i na gnojowisku równo go rozdzielać, a gdy się zagrzeje, gnojówką polewać. Tak uchodzony konserwuje się jak najlepiej przez trzy miesiące. Najmocniej chronić go należy od przypływu powietrza, gdyż to go najbardziej rozkłada.

Trzeciem pytaniem było: *Osuszanie mokrozimnych gruntów przez podziemne rowy (drains), czy okazało się dostatecznem, i który sposób zakładania onych odpowiada najlepiej celowi, tak pod względem mniejszych kosztów (nakładu), jako też zamierzonego osuszenia?* I w odpowiedzi na to pytanie podzielone były zdania. Jedni członkowie przypisywali wspomnionym podziemnym rowom dostateczną użyteczność, drudzy nie znajdowali ich dosta-

tecznemi i przenosili nad nie rowy niekryte (otwarte). Gospodarzowi z Saxonii powiodło się zatamowaną zaskórnią wilgoć odprowadzić za pomocą krytych rowów, tylko wypełnianie onych kamieniami niezdało mu się praktyczne, dlatego, że woda przez nie nie przepływa; na co odparł gospodarz ze Szlązka, iż zapychaniu się krzemieni tym sposobem zaradzono, że je gatunkowano, spodem najgrubsze, a ku wierzchowi coraz drobniejsze kładziono. Doradzał on także wybrane rowy wypełniać olszyną lub też co najlepiej kamieniem łamanym. P. Röder z Stachau używał rowów podziemnych z nadzwyczajnym skutkiem i powiększył przez nie czysty dochód z gruntu w trójnasób. Robił on na 3—5 stóp głębokie rowy, napełniał takowe na 2 do 4 stóp krzemieniem, kładąc na spód większe a na wierzch drobniejsze. W Holsztynie zaprowadzono do podobnych rowów rury gliniane 1calowego dyametru, a do robienia onych sprowadzono machinę z Anglii. 1000 sztuk takich rur 13 cal. długości kosztuje 4 tal. reń. Xiąże Szlezwiku zarzucił rowy otwarte i zaprowadził kryte dla oszczędzenia roli, łatwiejszej i lepszej onejże uprawy i czystości: w otwartych bowiem przykopach bardzo prędko wyrastają chwasty. Próbował wypełniać rowy faszynami, buczyną, półcyrklową cegłą, lecz z tego wszystkiego znalazł najdogodniejszemi do tego celu kamienie polne. Uważa atoli że rowy kryte mają tę wielką niedogodność, iż podczas topnienia śniegów, rola równocześnie nie odtaja, woda śniegowa przezto odpływać nie może i zboże się psuje. Gospodarz w Brandeburga uważał, że na źródlastej przestrzeni rowy podziemne nie są dostateczne i że tam najskuteczniejsze są prostopadłe rowy: gdyż pierwsze nie odprowadzają należycie wilgoci. W końcu polecał gospodarz z Holsztynu całe pole z nieprzenikliwą martwicą, poprzerzynać rowami; celem atoli rowów podziemnych nie jest tylko osuszenie, lecz także i nawodnienie; ku temu atoli nie wystarczają one, potrzeba także rolę na $1\frac{1}{2}$ stopy zgłębić, aby atmosferyczna wilgoć wsiąkać mogła. Kamienie uważa za najstosowniejsze do napełniania rowów, tylko w braku ich radzi użyć cegieł, które wszakże wdwójnasób więcej kosztują. Z rozpraw wynikło: że Anglia oddawna uznała, jako polepszenie roli przez osuszenie i zgłębienie onej dopełnić się daje. Rodzaj gruntu musi rozstrzygnąć, azali kryte lub otwarte trzeba zakładać rowy. Na północy wypada głęboko zakopywać rury, aby ich nie wypiętrzyły mrozy. Zapytywano także: *Czy mogą być zakomunikowane zajmujące wiadomości o nowych gatunkach zbóż i roślin pastewnych?* Z Ohlau polecono arch angelską krzycę jako najszlachetniejszą odmianę żyta. Kilku członków zachwalało bardzo pszenicę Witingtona, któralubo w niektórych latach wymarzała, w końcu jednak aklimatyzować się dała i wyborną wydaje mąkę. Udaje się ona najlepiej w lekkim, oddawna w wysokiej kulturze będącym gruncie, i w położeniu nieco wilgotnem. W Hohenhajmie uznano pszenicę Witingtona za najlepszą ze wszystkich odmian; także zaprowadzono tam rzędową uprawę zbóż; uprawa ta chroni od mrozów i zasługuje w każdym względzie na pochwałę. I w Czechach próbowano uprawy rzędowej na wielką miarę z dobrym skutkiem, potrzeba atoli aby kwiecień i maj były przepadziste. W końcu polecono amerykańską krzycę i wskazano nowy nawóz Schneiderowski.

Ostatniem pytaniem było: *W których krajach postąpiła uprawa łąk, w skutek zaprowadzonych pożytecznych na ten koniec ustaw, i jakie trudności wprzód usunąć potrzeba, aby uprawa łąk wydoskonaloną została?* Obfitość wody jest nieodzowną do nawodnienia łąk, przeto potrzeba, aby ustawodawstwo miało ją na uwadze. Rząd hanowerski uwzględnił ten przedmiot. Za jego pośrednictwem zrównoważono strumienie i rzeki i wyszukano najwłaściwsze miejsca do zakładania i uprawy łąk. Na zakończenie zażądano: *Udzielenia nowych lub mało znanych a ważnych zjawisk w zakresie gospodarstwa rolnego i łąkowego.* Zwrocono najprzód uwagę na ważność przechowania kartofli przez lat kilka. Robiono liczne doświadczenia. Metoda Hasensteina nie powiodła się. Na uwagę zasługuje metoda Farthmana, która w oddzielnem pisemku jest wyjaśniona. Za pomocą tego sposobu może być ubogiej klasie w czasach drożyzny tani chleb dostarczony. Metoda robi chorobę na kartofle mniej straszliwą i zasługuje na uwagę wszystkich tak gospodarzy jak niegospodarzy. Także polecano metodę wysuszania kartofli przez wymrożenie. Dyrektor Pabst nadmienił, że w Hohenhajmie suszą z najlepszym skutkiem kartofle na suszarniach, podobnych do suszarń słodowych. Tym końcem szadkuje się kartofle w podłużne kostki, które pospiesznie suszone, białe pozostają, i najpiękniejszą i najdelikatniejszą wydają mąkę. Tym sposobem wysuszone dały się dwa lata

w dobrym stanie przechować. W Szląsku odkryto zakopane przed 27laty w gliniastym gruncie kartofle, których krochmal zupełnie niezmieniony znaleziono. P. Kleist poleca nasalanie paszy zielonej, które na Pomorzu coraz więcej się upowszechnia; używają na ten cel także zielonej naci kartofli którą się kraje w sześciocalowe kawałki, na 6 cali wysokie układa warstwy, przesypuje każdą omoką i za każdym razem, mocno udeptuje. Doły potrzebują tym końcem wiele roboty i czasu. Kadź czworoboczna wystarcza zupełnie. Soli nie potrzeba dawać dużo, bo ona nie jest warunkiem konserwy, lecz tylko polepsza smak karmy, którą bydło chętniej natenczas zjada. Hermetyczne zamknięcie jest tutaj główną rzeczą. Gdy sterta gotowa, zaostrza się ją, nakrywa słomą i przywala ziemią; po trzech kwartałach otworzono taką stertę i znaleziono ją w najlepszym stanie. Bydło pożerało z ochotą tak uchodzoną paszę. Próbowano także pokrajane buraki w ten sposób przechować. Sterty tej paszy nie powinny być większe, jak tylko takie, aby na trzy dni wystarczyły. W Meklenburgu przechowują w ten sposób koniczynę, trawy i uparzone kartofle, jednakże w dołach. W Hohenhejmie uparzono (zgotowano) zbolałe kartofle, zmielono i bez soli udeptano w beczkach i dołach; rezultat odpowiedział oczekiwaniom.

Na pytanie: *Co jest powodem do powszechnego użalania się na zepsucie klasy służebników? jakich dotychczas środków w krajach niemieckich użyto, albo jakichby użyć należało do zaradzenia szkodliwemu wpływowi, który wzmayające się zepsucie czeladzi na gospodarstwo wiejskie wywiera?* komisarz ekonomiczny Glas z Saxonii następnie odezwał się: W czasie kiedy widmo komunizmu i proletaryatu widokrąg dni naszych zaciemnia, rzeczone pytanie jest pytaniem żywotnem. Panowie i słudzy są biegunami społeczeństwa, które się stykać powinny, ale niestety nader rzadko z sobą się stykają. Wierzy w przypowieść „jaki pan taki dzban.“ Jestli w klasie służebników zepsucie, to jedynego źródła tegoż trzeba szukać w zepsuciu panów, w zmianie czasów. „Czem mniej potrzebujemy, tem więcej zbliżamy się do bogów.“ W to zdanie moralne Sokratesa nie wierzyli ani słudzy, ani panowie. Zbytek wszedł w zwyczaj, a jeżeli go wyrugować zechcemy, jeżeli ponawiającym się w klasie służebnej ułomnościom i występkom zapobiedz pragniemy, trzeba złe wprzód z grona panów z korzeniem wyplenić. Zajrzyjmy do xięgi dziejów, a obaczymy iż żaden naród w świecie nie był tak zręcznym, jak naród niemiecki, w osnuciu nad całem społeczeństwem siatki służebnictwa. Tylko dwa mamy ku poprawie środki, to jest: poprzestać być samym służebnikami i pozwolić sługom brać większy udział w kapitale ich pracy. Mamy się starać ażeby miasto niewolniczej szlachty, szlachetni utworzyli się służbiści, a wtenczas lepszość zajaśnieje.

W podobny sposób przymówił się baron Klosen, przytoczywszy przykład zjednoczonych stanów Ameryki, którym udowodnić usiłował, że sługa dobry jeno od dobrego pochodzi pana.

Tajny radca Bally ze Szląska, kreśląc pięknemi słowy dawną patryarchalną spolistość i miłość a wytykając terazniejszą bezwstydność i bezbożność, mniemał: iż zasada podziału roboty powinna uleczyć złe, które wywołała; lecz z podziałem roboty i państwo podzielone zostało, kościoł oderwano od państwa, a kraj od rodziny. Ten podział roboty, to podarcie dawnej społeczności, ta niwelacya różnicy w społeczeństwie, spowodowały upadek klasy służebników. Gdyby Karol wielki wstał z grobu i popatrzył się na obecne stosunki, zadziwiłby się w jaki to sposób zniszczono jego cudowną organizacyę służebnictwa, i jak my dzisiaj usilnie do tego zdążamy, aby kiedyś słuszne wypisano słowa: *Ilu robotników, tylu wrogów porządku!*

Baron Sekendorf z Altenburga zaś utrzymywał, że największa część winy psucia się klasy sług, dla tego na panach cięży, że ci z fałszywie zrozumianej litości, niechcąc sługom szkodzić, nieprawdziwe im wydają świadectwa, przezco i najlepsi się z nich psują, źli nie poprawiają, a potrzebne nad niemi czuwanie utrudzone zostaje; ztąd nie bez przyczyny odzywają się skargi na nieposłuszeństwo sług, które przedewszystkiem przez to się pomnaża, że panowie jednostajnie ze sługami się nie obchodzą; lecz wnet zaostro, wnet znów załagodnie, a obok tego dobrym przykładem nie przyświecają. Dobry z góry przykład, wydawanie wiarogodnych i rzetelnych świadectw, jednostajne i taktowne obchodzenie się, — toć to są najlepsze środki do zaradzenia złemu, które się do klasy służebników wkradło. *)

*) Referent jest tego zdania, że obok dobrych ze strony państwa przykładów i wzorów, najsku-

O wpływie elektryczności, czyli artykułu o różnych wnioskach względem przyczyny choroby kartofli ciąg dalszy *)

Przez Franciszka Wolańskiego,

członka Towarzystwa gospodarskiego.

W ośm miesięcy po napisaniu i podaniu powyższego artykułu, w różnych miejscach i przez różnych dostrzegaczy, postrzeżenia względem powodów choroby kartofli robione i jeszcze poźniej w Tygodniku rolniczo-przemysłowym ogłoszone powodują mnie, abym te dla wykazania prawdopodobieństwa powyższego wniosku do dalszego rozbioru powołał.

1) W Tygodniku rolniczo-przemysłowym z r. 1847go umieszczone były postrzeżenia, iż w wielu miejscach kartofle rosnące pod lasami, od wiatrów zachodnich zasłaniającemi, zarazie nie ulegały; z czego wnoszono iż wiatr zachodni przynosił nasienia grzybów, będące zarazy powodem; w tym względzie inne jest moje zdanie.

Doświadczono w Niemczech za pomocą elektromierza iż rozwijaniu się elektryczności w powietrzokręgu najwięcej wiatr zachodni sprzyja, **) zachodzi więc podobieństwo iż z tym wiatrem wzmagająca się elektryczność od rosy do ziemi przyciągnięta, lub wraz z deszczem spadając (co będzie następującego punktu przedmiotem) w nadmiarze udzielając się kartoflom, zarazy przyczyną stać się mogła.

Elektryczność i cieplik w odpowiednim stopniu ile są dla roślinności warunkami pomyślnego rozwijania się, tyle zbytek ich jest szkodliwym; ich dla roślin ożywność w mierności, a szkodliwość w nadmiarze można porównać do ożywnego krwi obiegu i miernego naturalnego ciepła w organizmie zwierzęcym. Mierny krwi obieg, mierne ciepło ożywiają organizm, przyspieszony krwi obieg, nadto ciepła, czy to ze zbytecznej siły, lub z gorączki wynikłego częstokroć do przeciwnej ostateczności a tem samem do zgnilizny prowadzą; taki więc wpływ zbytku elektryczności, którą wiatr zachodni rozwijał, choroby kartofli mógł się stać przyczyną. Wnoszę także iż kartofle pod lasami rosnące, drzewom mogły być winne swą od zarazy ochronę: bo drzewa najwięcej z powietrza pożywienia, a tem samem elektryczności przyciągają, są przyrodzonemi elektryczności przewodnikami, konduktorami, których w lesie wielka mnogość nie tylko z prostopadłej ale i z bocznej kolumny powietrza elektryczność ściągnąć i od jej wpływu obok położone kartofle uwolnić mogła. *)

2) Podobnież w Tygodniku rolniczo przemysłowym to drugie postrzeżenie umieszczone było, iż w lecie r. 1847 po długiej pogodzie i upałach, deszcz spadły zarazę kartofli sprowadził. Ten wypadek najwięcej mnie w powyższym moim wniosku utwierdza: bo w czasie upałów, posuchy, elektryczność dodatnia w wyższych warstwach powietrza rozwijać się zwykła, i tylko wilgoć jako przewodnik elektryczności tę do ziemi sprowadza; dlatego w czasie posuchy elektromierz im wyżej wzniesiony tym wyższy stopień elektryczności wskazuje, dlatego niemieckie gospodarskie peryodyczne pisma **) radzą aby nasiona ogrodowe pod wieczór siać, i te przez noc do rana niezaskrudlone zostawiać: bo w nocy elektryczność od rosy

teczniej możnaby wpłynąć na poprawę obyczajów w klasie sług, zaprowadzeniem po wsiach kas oszczędności; w klasie zaś robotników i najemników, zapewnieniem każdemu z nich pewnej części od czystego dochodu.

*) Ob. nr. 46 Tygodnika roln. przem. z r. 1847.

**) Patrz *Illustrirte Zeitung Nr. 187, 30 Jänner 1848, p. 47 Landwirthschaftliche Nachrichten. Einfluss der Elektricität auf das Wachsthum der Pflanzen.*

*) Przed kilkunastu laty czytałem wniosek pewnego autora, ażeby dla ochrony plonów zbożowych od gradu, którego przyczyną bywa elektryczność, w celu sprowadzenia jej w pewne punkta do ziemi wbijać w tę na każde kilkadziesiąt sążni ☐ obszaru, jedną tykę drewnianą, 3 łokcie wysoką u góry zaostrzoną, zkąd sznurek z przędziwa lnianego zrobiony, ma spadać do dolnego końca tyki i do obu końców ma być przywiązany; prócz tego tyka okłotem czyli słomą obwiniętą być powinna. O ile ten sposób praktycznym być nie może, łatwo pojąć, gdyby jednak miał do prawdy podobieństwo to w miejscu podobnych konduktorów możeby między kartoflami sadzenie kukurudzy, z powietrza pożywienie ciągnącej, a wyżej od kartofli rosnącej, doświadczonem być mogło.

**) Wyżej powołany numer i artykuł *Illustrirter Zeitung.*

do ziemi przyciągnięta, te nasiona ożywiała; zdaje się więc iż deszcz jako przewodnik elektryczności, spadając z tą się połączał i tej zbytek do ziemi, a tem samem zarazę kartofli sprowadzał. Że z deszczem elektryczność do ziemi spływa, nieulega powątpiewaniu: dowodem tego są grzmoty i błyskawice wylew deszczu poprzedzające, a w miejscu gdzie ulewa następuje zmniejszone.

3) W kilka miesięcy po napisaniu pomienionego artykułu, to jest w czasie wiosny r. 1847 był umieszczony artykuł w jednym z pism peryodycznych, (którego nie mając pod ręką, zacytować nie mogę), donoszący iż w r. 1846 w wielu miejscach telegrafy od piorunów uszkodzone zostały; te nadzwyczajne zjawiska nasuwają domniemanie o nadzwykle obfitcie tworzącej się w powietrzokręgu elektryczności, i o jej nadzwyczajnym do ziemi pociągu: bo zresztą tak w r. 1846 jak 1847, grzmoty i pioruny rzadkiem bywały zjawiskiem, tak iż można by o wnioskować, że elektryczność nie płonęła w powietrzokręgu, że ten i chmury rozbrojone zostawały przez przyciąganie tejże elektryczności do ziemi.

4) O nadzwyczajnym urodzaju zboża w różnych częściach świata wr. 1847 wyniklym Gazeta Lwowska donosiła; tej rzadkej ogólnej jednostajności niemożna przypisać innej przyczynie, tylko ożywnej, w powietrzu leżącej; a ta jakaż inna dla roślinności więcej ożywna być może, jeśli nie elektryczność? Porównywając więc tej wpływ najdzielniejszy z ogólnym urodzajem zboża i ogólną chorobą kartofli, wypada wnioskować, iż jedna przyczyna która urodzaje zboża ta sama i chorobę kartofli spowodowała; że jej natura nie mogła być jak tylko użyzniającą i że tylko jej zbytek wyłącznie kartoflom stał się szkodliwym.

Na mogący wyniknąć zarzut: iż w r. 1846 choć się psuły kartofle jednak chybił i zboża urodzaj, odpowiadam, iż w pomienionym roku tam tylko nie był urodzaj gdzie długa posucha z wiosny cios roślinności zadała; lecz przeciwnie w Gal cyi a szczególniej w obwodach wschodnich urodzaje były lepsze niż w r. 1847 i ziarno piękniejsze.

5) Gdyby się kartofle zwiodły (degenerowały) gdyby w ich plonie, a nie w powietrzu przyczyna zarazy znajdowała się, to te mając w sobie zaród zniszczenia po zbiorze ziemią pokryte, jeszcze prędzej uległyby zupełnej zgniliznie. Dla wyśledzenia tej przyczyny roztrząsnąć należy kiedy kartofle chorować zaczynają, kiedy się ta choroba wzmaga, zmniejsza lub ustaje? na te pytania wypada odpowiedzieć. W dniach najdłuższych w czasie upałów poczyna się choroba, w jesieni czyli w czasie chłodniejszym wolniej, a w zimie gdy elektryczność wpływu nie wywiera, zaraza ustaje, jeśli następujące warunki dopełnione były, to jest: jeśli kartofle po wykopaniu dla wyparowania, czyli dla pozbycia się przez wyziewy zbytecznego cieplika i wilgoci w kopce złożone tylko słomą przez dni 8—10 na piędź grubości okryte zostawały; jeżeli przy późniejszem po tej słomie ziemią obrzucaniu grzbiety wzdłuż tychże kopców szerokości cali kilku dla zostawienia otworu dla ułatwienia wyziewów tylko słomą tak grubo okryte były, by mróz wypaść mogący kartofli nie doszedł; jeżeli te grzbiety aż dopiero w późnej jesieni czyli po zupełnem wypoceniu, ochłodzeniu i osuszeniu kartofli ziemią pokryte zostały.

W powyższy sposób u mnie w r. 1846 kartofle na zimę przechowane całkiem zdrowe mało pokulczone na wiosnę w r. 1847 do nasienia wyszły, a przeciwnie w jednym kopcu, wcześniej ziemią pokryte, prędko zagrzaniu się uległy i kulce puszczały, na których małe kartofelki gdy się utworzyły skulczone kartofle, zgniliznie lub próchnieniu ulegały, co zdaje się potwierdzać, iż nie choroba była przyczyną zagrzania się i kulczenia: bo w chorobie obumieralaby siła reprodukcyjna, ale przeciwnie, że zbyteczna siła wegetacyjna (elektryczność i cieplik) gwałtownie rozwijana przez wysilenie do przeciwnej ostateczności doprowadzała.

6) W dwóch ostatnich latach dostrzegałem, iż tak nawóz jak i częste obrabianie kartofli, a przytem poruszenie, spulchnienie ziemi, przystęp powietrza ułatwiające, nie tylko plonowaniu kartofli nie sprzyjały, ale do zarazy tych przyczyniały się, a przeciwnie obok tak obrabianych kartofli na polu tej samej jakości miałem kartofle dla próby w nieprzeoranej ziębli posadzone, po zejściu zabronowane, i płużkiem tylko dwa razy ogarnięte, te nadspodziewanie najlepszy plon wydały i od zarazy wolne zostały; wnosić więc można, iż prócz ułatwionego przystępu powietrza przy poruszaniu ziemi wilgoć wydobyta, jako przewodnik elektryczności działała; podobnież w r. 1847, dwa razy płużkiem ogartywane kartofle od trzech razy ogartywanych obfitszy i zdrowszy plon wydały.

Z powyższych uwag jestem tego mniemania, iż meteoryczność jest przyczyną choroby kartofli,

podobnie jak ta bywa źródłem różnych epidemii, zapalających lub zgniłych, nawet zarazy morowej, że za usunięciem się tej przyczyny w powietrzu będącej, zaraza kartofli ustanie, że ani te ani żaden z utworów organicznych, których istnienie w kolejnych każdego rodzaju następstwach, twórca nieskończonym wiekom przekazał, jako ogniwa nieskonczoności, nigdy z widowni świata nie zejdą.

Rzepińce, dnia 29 grudnia, 1847.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ze Lwowa. Od d. 23 do 29 marca ceny produktów w przecięciu były następujące: za korzec pszenicy od 5 złr. 24 kr. do 5 złr. 48 kr., żyta od—złr. —kr. do 4 złr. — kr., jęczmienia od 3 złr.— kr. do 3 złr. 12 kr., owsa od 2 złr. — kr. do 2 złr. 6 kr.; hreczki 3 złr. 30 kr. do 3 złr. 36 kr. Korzec kartofli od 2 złr. 40 kr. do 2 złr 54 kr. Cetnar siana od 54 kr. do 58 kr., słomy od 32 do 36 kr. Para skór wołowych 13 złr. do 14 złr. Cetnar łoju topionego 23 złr do 25 złr. Garniec okowity na 30° bez opłaty w hurtowej sprzedaży 48 do 50 kr., w drobnej zaś od 50 kr. do 53 kr. m. k. Na targ poniedziałkowy dnia 27 t. m. przypędzono 117 sztuk wołów; z tych sprzedano jedną partyę wołów z 24 sztuk składającą się po 125 złr. w. w., z których w przecięciu ceniono sztukę 12½ kamienia mięsa a 1¼ kamienia łoju; drugą partyę z 36 sztuk składającą się, sztuka ważyła 12¾ kamienia mięsa a 1¼ kamiemia łoju, sprzedano sztukę po 125 złr. w. w.

Biała, 11 marca 1848 r. Po kilkudniowym deszczu w połowie zeszłego grudnia nastały gołomrozia i potrwały blisko 10 dni przy spokojnem powietrzu, bez nalżywania i szkody dla ozimin. Potem się odcieplilo i przypadł śnieg dosyć gruby, który przy wzmagającym się mrozie od końca grudnia aż do 22 stycznia t. r. aż do — 20 stop. Reaumura stał się zasiewom zupełną ochroną. Po stopnieniu śniegu od 23 stycznia do 6 marca mieliśmy najwięcej wiosennego, ciepłego, słońca (temperatura nawet w nocy do + st. R.) które ogrzewając mile ziemię, rozzieleniło ładnie zasiewy wcześne, poźnym zaś pięknie powschodzić pomogło. Śnieg grubości 1½ stopy, który 6. 7. 8. i 9tego marca przy mało znižonej upadł temperaturze, dzisiaj już mocno topnieć zaczął. Nie obawiamy się tedy najmniejszej szkody w oziminach, mamy owszem najlepsze nadzieje dla przyszłych żniw, jeżeli coś nieprzewidzianego w powietrzu nie nastąpi, czego jednak dla tego nie dopuszczamy, że dobrych żniw bardziej niż kania wody pragniemy i już też najwątpliwszą porę roku za przebytą mniemamy. W ciągu lutego wiele pług w polach jędrniejszych, przeto suchszych, porobił i nawozów pozaorywał. Zboże i żywności u nas i w całej okolicy dużo ztaniały, nie dla widoku wielkich zapasów, bo gospodarze wypróżniwszy przeszłego roku wszystkie schowania, na mały płon narzekają, albo dla przepełnienia z dowozów, bo te nie są tak nadzwyczajne, iżby przeciwko zeszłemu latu mogły stanowić różnicę przeważającą, bo i przy zbytecznych cenach zeszłego lata nigdy nie zabrakło żywności, nareście i nie dlatego samego, że Prusy nic od nas nie pobierają, bo to zawsze była względnie mała ilość: lecz osobliwie dlatego, że się ubiegania zgrai spekulantów i obawy trawiących zmniejszyły, słowem że się zdanie świata zmieniło a ludność i tejże środki pieniężne tak się przerzedziły, że mimo zniżonych cen żywności wielka liczba nieumorzonych do tego czasu nędzą, dla braku pokarmu codzień umiera. Gdy tedy głód, chorowitość, brak zasilenia po gorączce tyfusowej, która od grudnia nowej nabrała mocy, biednych i zamożniejszych wieśniaków i mieszczan liczne ofiary bierze, trudno przewidzieć, jaki na przyszłość naszych gospodarstw i obwodów los będzie: może nie jeden lekceważący nauki i obowiązki społeczności i mający się za bezpiecznego w odległości od widowiska i zagłady nędzy, nie rychło z boleścią pozna że prawda, i co jedno z tą, cnota jest tylko jedynem zbawieniem i szczęściem; że jej brak kiedykolwiek sam się karze. Rzecz to albowiem teraz już niewątpliwa, że chorowitość, która niejedno młode i bogate życie zniszczyła i jeszcze zniszczy, jeno przez zaniedbanie obowiązków społeczności naprzeciw ubóstwu się wylęgła: kto wie jaka odpłata braku ducha postępującego społeczności nas i tych oczekuje, których jest obowiązkiem i urzędem, tym duchem kierować, zgwałcać naszą otrętwiałość i postawić ducha narodu na stopie wychowania ludzkiego, które nie lenistwem, nie sposobem porywczym, lecz pilnowaniem ogrodniczem dopięte być może i które od pomyślności ludu i rękojmi pokoju jest nierozdzielne.

Ceny u nas były 11 t. m. następujące: korzec

pszenicy 8 złr. 30 kr., żyta 6 złr. 30 kr., jęczmienia 5 złr. 36 kr., owsa 3 złr. 12., kaszy hreczanej 8 złr. 24 kr., jagieł 11 złr. 12 kr., fasoli 10 złr., grochu 9 złr. 24 kr., ziemniaków (rzadko co na targu) 4 złr. Cetnar mąki pszennej 7 złr. 36 kr., żytniej 6 złr. 24 kr. czelnej; śliw suszonych 7 złr. 12 kr., powideł 7 złr. miodu węgierskiego 22 złr. polskiego 19 złr. Łoju 27 złr., potażu 8—9 złr., karuku 19 złr., koniczu (bez pokupu) 12 złr. 30 kr. do 13 złr. Konopi 12—16 złr., siana końskiego 1 złr. 6 kr. Wiadro okowity 30° (bez pokupu) 18—19 złr., funt wied. mięsa owczego 6²/₅ kr. m. k.

Handel żywnościami idzie jak przedtem dosyć żwawo, ale kupcy tracą niektórzy nad porobione dawniej zyski. Najmocniej daje się u nas czuć brak bydła wszelkiego rodzaju, osobliwie też krajowego, czego według zdania gminnego najbliższa przyczyna w panującej już dawno niedoli, w rzadkiem i słabem pędzeniu gorzelni, dalsza i co do upadku gospodarstwa krajowego ważniejsza, jest ta, że od czasu rzucenia się najznaczniejszych gospodarzy do hurtownego pędzenia gorzelni i sadzenia ziemniaków, zaniedbano chowu rogacizny opuszczając się na skupną zwłaszcza zagraniczną na opas, przychodząc wygodniej i łatwiej w krótszym czasie do znacznych niby to zysków, niż przez mozolne hodowanie własnej obory. Wieśniak nasz nieposiadający ogólnie oględności, obrachowania i cierpliwości, jakich prowadzenie dobrze zrozumianego, w sobie uzasadnionego gospodarstwa wymaga, uwiódł się nieraz zyskiem ze sprzedawanych hurtem kilkudziesiąt korcy ziemniaków, wyczerpał siłę roli, nie wracając nic za sprzedane ziemniaki tejże, przytem zaniedbał za przykładem dworów chowu bydła. Pieniądze też uzyskane rzadko kiedy wracały się w pomoc gospodarstwu, lecz najczęściej w browarze zostawały. Jaki w ogólności dla niektórych obywateli po odtrąceniu ogromnych nakładów, z palenia lasów zysk pozostał, nie naszą rzeczą dochodzić: to jednak nam jasne, że uważanie gorzelni nie za oddzielne od gospodarstwa polnego urządzenia przemysłowe, lecz mając je za jedyne źródło nagłego zbogacenia się, nic się nie przyczyniło do wzrostu pomyślności naszego kraju. Przytem niech nam tutaj będzie wolno nasze zdanie wynurzyć, że jakkolwiek nawiedziły nas nieba przez 4 lata od wieków niedoznanym nieurodzajem i nędzą, mogłoby jednak nasze położenie o wiele mocniej być zasilane i ulżone zasobami dawniejszych lepszych czasów, gdyby obok wielu popraw było w kraju wiele gminnych bezpiecznych szpichlerzy i innych polepszeń gospodarskich i towarzyskich; a że to bardzo łatwo znowu w krótkim czasie nastąpić może, czegośmy jeszcze od nas nie oddalili, to jest nędza, wszelkie opisy dawnych czasów przewyższająca, trzeba się zatem spodziewać, że towarzystwo gospodarskie i całej ludności nakłoni się do środków zaradczych, których mądrość i przenikliwość obywateli dochodzić zechce, do których pewnie i ten należy, aby jaki wydział, osobliwie xięży, postarał się zapobiegać tak częstym podpalom i pożarom, które nawet w naszej okolicy i przy tak ciężkich czasach wiele majątku krajowego zniszczyły.

O konie jeszcze u nas trudniej niż o rogaciznę i płacą teraz najpodlejsze, które w jesieni za bezcen sprzedawano, dosyć drogo. Chów koni tak u nas upadł, że trudno dostrzedz kiedy konia cokolwiek lepszego, jakich bywało przed laty licznie na targowiskach.

Gorlice, 15 marca Cena zboża bardzo się zniżyła: korzec pszenicy ozimej płacą 16½ złr., jarej 19 złr., żyta 13½ złr., jęczmienia 10 złr., owsa 5 złr., bobu 16 złr., grochu 17 do 18 złr., garniec okowity 4 złr. w. w. Okowita dosyć jest w cenie: bo dla braku kartofli mało gdzie gorzelnie są w ruchu. Mówią że zboże jeszcze spadnie z ceny: bo nie ma kto kupować, ludzi wymarło wiele. Oziminy pięknie się pokazują, a spekulanci zbożowi zachodzą w głowę że stracą z kapitału.

Cyrkuł rzeszowski, znad Wisły, 6 marca. Bogu dzięki przeminęły obawy! Wisła szczęśliwie zrzuciła lody i nigdzie nie było zatoru. Oziminy dobrze i zdrowo wyglądają; zdaje się że i koniczyny nie ucierpiały: bo korzeń zdrowy. O rzepakach nic jeszcze powiedzieć nie można, ale większe podobieństwo że wymarzły. Ceny zboża na ostatnich tygodniowych targach były takie: Pszenicy korzec 13 złr.; żyta 8 złr., jęczmienia 6 złr. 40 kr., owsa 4 złr. 40 kr., grochu 11 złr. 30 kr., ziemniaków 3 złr. w. w., lecz i po tych cenach na większą partyę nie masz kupca. Ziemniaki prawie wszędzie przemarzły; nie wiele zostało zdrowych i zdatnych do nasienia; te tylko wytrzymały które były przechowane w dobrych piwnicach. Wszakże nie widać

na nich najmniejszego śladu zarazy. Gorzelnie jeszcze w ruchu, lecz wydatki mniej jak średnie. Bydła upasowego wielki brak, a i to co jest, nie ma łoju. Woły do roboty, konie mierzyny, krowy cielne lub ocielonki, zgoła to wszystko czego włościanin potrzebuje i kupuje, w niesłychanie wysokiej cenie: to niemylny znak, że nasi włościanie dobrze stoją i nie lękają się przednowku.

Z Sokala, 14 marca. Po uczynionem doniesieniu handlowem w miesiącu lutym b. r. ceny zboża w okolicy Sokala, Krystynopola i Bełza zaczęły znacznie spadać, a że spekulanci mają dość duże zapasy zboża, po wyższych cenach zkupionego któregoby chociaż ze stratą pozbyć się radzi, nie ma nietylko nadziei podniesienia się cen; ale nadto gdy znaczna część zboża leży po dworach, jeśli nie otworzy się jaki nieprzewidziany odpływ onegoż, ceny o wiele jeszcze spaść mogą. Przyczynia się do tego nie mało także wczesna wiosna, niemniej okoliczność iż oziminy wszędzie dobrze przezimowały, a obawa szczególnie o poźniejsze iż mrozami pochwycone w samym kłuciu się poginęły, okazuje się być bezzasadną. Ceny zboża na targu w Sokalu dnia 12 marca były następujące: korzec pszenicy 10 złr. 30 kr., żyta 7 złr. 30 kr. do 8 złr., jęczmienia 6 złr. 30 kr., owsa 3 złr, 30 kr., prosa 12 złr. 30 kr., hreczki 8 złr. do 8 złr. 30 kr., kartofli 2 złr. 30 kr., w. w. a jakkolwiek producenci w większych partyach po dworach po tych cenach sprzedaćby teraz nie chcieli, są one bowiem tylko targowe po jakich wieśniak w drobnej sprzedaży w miasteczku swe zboże zbywa, spekulanci w większych partyach i tych cen nie ofiarują, ile że od pare tygodni w handlu hurtownym zupełna cisza panuje. Ziemniaki zdrowo się przechowały wszędzie, tylko częścią w wielu miejscach przez niedobre ochronienie od tak silnych wietrznych mrozów zmarzły, i te na wódkę przepalają. Cena okowity 30° w hurtownej sprzedaży jest 2 złr. 10 kr. do 2 złr. 15 kr. ale i ta więcej nominalną: gdyż o kupca na większą partyę trudno. Z powodu krótkotrwałej sanny, mało drzewa do spławu nad Bug sprowadzono, a i z wiązaniem tego nie spieszą się, czekając pomyślniejszych doniesień z Gdańska, gdzie wiele niesprzedanego drzewa z roku zeszłego znajduje się.

Bochnia, 9 marca. Na dzisiejszym targu ceny produktów poszły cokolwiek w górę. Czy to z braku dowozów przez złe drogi, czyli ze względu równych cen z tarnowskiemi na przeszłym targu, bardzo mało nam zboża dowieziono. Za korzec pszenicy płacono 6 złr. 24 kr., żyta 5 złr. 24 kr., jęczmienia 4 złr. 24 kr., owsa 2 złr. 24 kr., grochu 7 złr. 12 kr., kaszy jaglanej 12 złr. 30 kr., kartofli 2 złr. 24 kr., cetnar siana 36 kr. słomy 24 kr. m. k. Okowity na 30 ° garniec 1 złr. 15 kr., lecz nie masz na nią pokupu i wiele leży w zapasie na składach w nadziei wyższych cen.

Sącz, 26 marca Śniegi stopniały i wody spłynęły a tu i ówdzie chwyta pług i brona za skibę a skrzętny rolnik powierza jej drogie ziarno. Wczesne oziminy dobrze przezimowały lecz poźnych stan dwuznaczny, nadzieja w ciepłej wiośnie. Zboże nieco podniosło się w cenie. Na ostatnim targu płacono za korzec jarej pszenicy 8 złr. 30 kr., ozimej 8 złr., grochu i bobu po 8 złr. korzec, żyta 6 złr., jęczmienia 4 złr. 48 kr., owsa 2 złr. 24 kr., ziemniaków 2 złr. 48 kr. m. k. Garniec okowity płacą po 1 złr. 12 kr. m. k. Bydło robocze i oborne nadzwyczaj drogie, co ztąd pochodzi, że go zeszłego roku włościanie na przednowku i teraz wiele zmarnowali.

Lisko, dnia 14 marca. Na targu dzisiejszym sprzedawano korzec pszenicy po 6 złr. 30 kr., żyto 5 złr., jęczmień 4 złr., owies 2 złr., groch 6 złr. 10 kr. bób 6 złr. 10 kr. m. k. Wołów grubych sprzedano 41 sztuk po 103 złr 45 kr. para, drobnych do roboty 32 sztuk po cenie od 36 złr. do 90 złr. m. k. te woły które dziś płacono po 90 złr. parę można było z łatwością przed dwoma tygodniami za 60 złr. m. k. kupić, toż samo dzieje się i z końmi, osobliwie z roboczemi.

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki.* *Nakład i druk P. Piotra Pillera.*